Nr 86a. Dnia 27 marca. Piątek. Dnia 15 (27) marca 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń. **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, jątkiem niedzielnych i św nych, zamieszczane nie l Ogłoszenia do *Kurjera* muje także Biuro Ogłosze mana i Frendlera, ulica Senato ska nr 18.

Dziś: 7 B. M. B. i Ruperta Bisk.
Sobota: Syksta III P. i Doroteusza M.
Niedziela: Cyrylla Djakona Męcz.
Poniedziałek: Kwiryna M. i Angeli.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 49
Zachód „ „ 6 „ 23
Długość dnia godzin 12 minut 25.
Przybyło „ „ 4 „ 47.

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 51 w.
Zachód „ „ 4 „ 10 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 6 cali 0
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 3° R.

Wtorek: Balbiny P. i Korneli M.
Środa: Teodora M. i Hugona B.
Czwartek *Wielki*: Fran. à Paulo W.
Piątek *Wielki*: Ryszarda Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Bohdara bł., jutro Krzesława.

Wystawy: Siódmy dzień wystawy gospodarczo-spożywczej. (Teatrzyk Belle-Vue, Chmielna 5—godziny od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Fru-Fru" (występ panny Pospiszilówny);—teatr Rozmaitości: „Bracia Maucroix", „Pan Bibiński" i „Filiżanka herbaty";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Zemsta nietoperza". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dotychczasowa ustawa dróg żelaznych nadawała zarządom kolei prawo ściągania od pasażerów niezaopatrzonych w bilety, lub mających wykupione bilety lecz jadących wyższą klasą wagonu niż ta, do której służyć może posiadany bilet — opłaty wyrównywającej podwójnej wartości biletu za przebytą przestrzeń. Ponieważ przepis ten, jak przekonała praktyka, otwierał pole do wielu nadużyć i do samowoli ze strony służby kolejowej, przeto, jak donosi *Russkij kurjer*, opracowujący się obecnie projekt nowej ustawy ma wprowadzić w tej mierze radykalne zmiany i ograniczenia, mające na względzie dobro podróżujących kolejami żelaznemi.

= *Birżew. wied.* donoszą, iż na wiosnę r. b. delegowaną zostanie do Królestwa Polskiego specjalna komisja techniczna w celu opracowania na miejscu projektu dalszego rozszerzenia miejscowej sieci kolejowej. Przytem gazeta komunikuje, iż nadal otrzymanie posady w administracji dróg żelaznych i awans w hierarchji służbowej zależnym będzie od wykazania przez kandydatów dokładnej znajomości języka rosyjskiego.

= Pociągi letnie t. z. miejscowe: z Radomia do Iwangrodu i do Kielc, z Kielc do Radomia i Dąbrowy, kursować zaczną z dniem wprowadzenia letniego rozkładu jazdy.

= Letni sezon w zdrojowisku żelazistem Nałęczowie otwarty będzie w dniu 1-ym maja.

= *Gazeta radomska*, która, mówiąc nawiasem, zmieniła w tych dniach skład redakcji, co jej, o ile dotąd sądzić można, wyszło bardzo na korzyść, postarała się sprawdzić wiadomość, podaną przez *Warszawsk. dniewnik* i powtórzoną przez prawie wszystkie gazety, jakoby dwustu zagrodników z powiatu koneckiego podało prośbę o pozwolenie przesiedlenia się do gub. tomskiej. „Objaśniono nas—pisze *Gazeta radomska*—iż rzeczywiście pomiędzy ludem w okolicach Borkowic i Ostałowa rozeszła się wieść jakoby rząd miał dawać po 100 rs. na każdą głowę tej rodziny, która się zdecyduje jechać do gub. tomskiej. Zachęceni tą obietnicą biedniejsi włościanie gromadnie nachodzili kancelarje gminne z żądaniem zapomogi, wójci jednak od władzy wyższej otrzymali polecenie aby winnych rozsiewania fałszywych wieści oddawali właściwej władzy do ukarania. Obecnie też pogłosce tej nikt wiary nie daje."

= *Warsz. dniew.* w artykule traktującym o programie nauk i wykładzie języka i historji rosyjskiej w niektórych zakładach naukowych pisze: „Nie potrzeba być ani głębokim znawcą serca ludzkiego, ani nadzwyczaj spostrzegawczym badaczem, ażeby ocenić, jak bardzo zapoznanie się z najlepszymi przedstawicielami naszej literatury godzi polaków z rosjanami, jak sympatyczną nić między nimi nawiązuje. Potwierdzają to wszyscy będący na służbie w tutejszych zakładach naukowych, zwłaszcza żeńskich i wszystkie ich uczennice. Uczennice kochają Puszkina, obudwóch Tołstych, Turgeniewa jak swoich krewnych, a nad Gogolem zaśmiewają się do histerji. Wchodzą one w sferę rosyjskiego zapatrywania na świat, rosyjskiego widzenia rzeczy; nawykają do szanowania Katarzyny II-ej, do podziwiania Piotra I-go. Resztę dokonywa codzienny stosunek z nauczycielami i damami klasowemi, ze strony których młode polki widzą troskliwość o siebie, sympatję i uwagę — a wszystko to razem robi, że wpływ gimnazjum—jak się w tych dniach wyraziła jedna z byłych jego uczennic—w ciągu kursu szkolnego i jeszcze przez jakiś czas następnie przeważa nad wpływem rodziny."

= Rezultat czterech licytacyj odbytych wczora w magistracie m. Warszawy, był następujący: 1) odbudowanie bulwarku wprost zakładów wodociągowych, powierzonem zostało p. Majerowi Czerniakowowi, ustępującemu od sumy kosztorysowej 9 %; 2) dostawę 220 saż. kub. zwiru rzecznego, powierzono panu Wolfowi Sowie, przy ustępstwie 11 %; 3) uszycia odzieży mundurowej dla straży policyjnej podjął się p. Ignacy Wągrowski, majster krawiecki, ustępując ½ %; wreszcie 4) dzierżawę posesji nr 2313*i* wstrzymano, wskutek opłacenia przez właściciela zaległych podatków.

= Przejazd przez ulicę Bonifraterską od Franciszkańskiej do kościoła św. Jana Bożego został wstrzymany z powodu oczyszczania kanału na tejże ulicy.

= Władza miejska ze względu na sprzyjający stan powietrza, pozwoliła na rozpoczynanie w Warszawie robót murarskich i budowlanych w ogóle.

= Komitet wystawy gospodarczo-spożywczej pragnąc uprzystępnić możność jej zwiedzenia jaknajwiększej liczbie osób postanowił na ostatnie dwa dni, to jest dziś i jutro, zniżyć cenę wstępu na 20 kop.

= Dowiadujemy się, że p. Konrad Machczyński, przewodniczący w zarządzie Towarzystwa osad rolnych, przyszedłszy do zdrowia, zgodził się na jednomyślne zaproszenie komitetu tegoż Towarzystwa, pełnić nadal dotychczasowe obowiązki, które z powodu długotrwałej choroby złożyć zamierzał.

= **Z teatru i muzyki.**

* *Krajowi* donoszą z Kazania o projekcie wystawienia na scenie tamecznego teatru „Strasznego dworu" Moniuszki.

Zamiar ten powstał z inicjatywy znanego nam tenora Zakrzewskiego, śpiewającego już od paru lat na tamecznej scenie, który sam zajmuje się przekładem libretta na język rosyjski.

Na tejże scenie śpiewać będzie także druga rodaczka nasza panna Machwicówna.

* Po ukończeniu szeregu gościnnych występów na scenie warszawskiej, co nastąpi we wtorek przyszłego tygodnia, panna Marja Pospiszilówna udaje się do Lublina, gdzie kilkakrotnie wystąpi na scenie miejscowego teatru.

24)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

Przepisała

HAJOTA

(Dalszy ciąg.)

Ojciec omal mnie nie zdusił w uściskach, gdym z pierścionkiem panny Antoniny do domu przyjechał.

— O! toś mi chwat!.. — mówił — to rozumiem... Myślałem do ostatniej chwili, że się tak może... coś tego... Aleś ty widzę solidny chłopiec, solidny... A że tam ludzie trochę może będą gadać... Kpij sobie z nich!...

— Mój ojcze — rzekłem zniecierpliwiony — cóżby ludzie mogli gadać!... Przecież ten kawałek łąki nie stanowi o całym naszym bycie, żebym się dla niego miał sprzedawać!...

Ojciec się zmięszał.

— Łąki! -- powtórzył — a tak; łąki — zapewne. Zresztą, ktoby na to uważał. Jeżeli ty tylko nie masz wstrętu...

— Wstrętu! — krzyknąłem, zrywając się z miejsca — dlaczego miałbym mieć wstręt do tak miłej, anielskiej istoty?... Zkąd takie przypuszczenie nawet! Chyba—dodałem podejrzliwie—chyba, że panna Antonina ma jaki ukryty defekt!... No, to niech mi ojciec powie, póki czas...

Ale ojciec obruszył się bardzo.

— Jaki ukryty defekt!... co ci się śni!... Jest taką, jaką widzisz i kwita!... — odpowiedział i wyszedł z pokoju.

Jaką ją widzę! Właśnie też, że ja jej nigdy dobrze widzieć nie mogłem. Trzymała mnie zawsze tak z daleka, że gdyby mnie kto był spytał, jakiego koloru oczy ma moja narzeczona, byłbym musiał przyznać się ze wstydem, że—nie wiem.

Nazajutrz przed południem pojechałem do miasteczka odebrać z poczty przesyłkę do dworu. Wszedłszy do ciemnej i brudnej izdebki, nie zastałem tam nikogo, lecz z drugiej strony doleciał mnie głos ekspedytora:

— Ależ odważny!...

— A co pan chce! — odparł ktoś drugi — dziś wszystko na interesie stoi.

— No, przecież nie taka znowu bogata.

— Tak, ale...

Tu ekspedytor usłyszawszy moje kroki wyjrzał przezedrzwi i wybiegł do mnie, a gdy mi oddawał opakowane pudło, wydało mi się, że był jakiś pomięszany.

Przez całą drogę ten pochwycony przypadkiem urywek rozmowy nie mógł mi wyjść z pamięci. Byłbym przysiągł, że chodziło o mnie.

Odważny! Dlaczego odważny? — powtarzałem sobie z niepokojem i przeczucie jakiejś niespodziewanej katastrofy napełniło mnie takim strachem, że jeżeli kiedy, to w owej chwili przydomek odważnego dziwnie ze mną się licował.

Przychodziły mi na myśl zagadkowe wyrażenia ojca i pewna niejasność w postępowaniu samejże panny Antoniny i coraz silniejszego nabierałem przekonania, że w tem wszystkiem coś się kryć musi. Dlaczego odważny? — powtórzyłem po raz dwudziesty, wysiadając przed gankiem domu mojej przyszłej.

Może dlatego, że byłem już podejrzliwie usposobiony zauważyłem jakby rodzaj zakłopotania w służącej, która odbierała odemnie paltot. Powiedziała mi, że panienka jest w ogrodzie i że ją głowa mocno boli, że ona pójdzie się spytać, czy będę się mógł dziś widzieć, ale odpowiedziałem, że pójdę sam szukać jej pani i choć widocznie starała się mnie zatrzymać wyszedłem przez salon szklannemi drzwiami do ogrodu.

Wczesna wiosna nie zdążyła jeszcze rozebrać się ze swych zielonych sukienek na rzecz trawników i drzew, ale powietrze było nadzwyczaj łagodne, słońce świeciło jeszcze przez nagie gałęzie, a dzika woń krążących silnie soków roślinnych unosiła się po nad czarniawą, spulchniałą ziemią.

W środku dużego grabowego szpaleru ukazał mi się, dobrze znany błękitny szal panny Antoniny. Siedziała w pół leżąc na drewnianej ławce pod drzewem z głową opartą o pień i nie poruszyła się, choć byłem już bardzo blisko.

Może śpi? — pomyślałem i raptem zwolniwszy kroku zacząłem się skradać ostrożnie.

Wyglądała tak malowniczo w tym błękitnym szalu zarzuconym na brunatną, jak ta wiosenna ziemia sukienkę, z jedną ręką podłożoną pod głowę a drugą spoczywającą na poręczy ławki, że nagle błysnęła mi zuchwała myśl zbudzenia jej pocałunkiem. A nuż się obrazi? ona, drżąca przed każdem zbliżeniem jak mimoza.

Przed powrotem do Pragi utalentowana artystka ma jeszcze nawiedzić Lwów i Kraków.

Publiczność tych miast zapewne rada będzie zapoznać się z najpierwszą dziś artystką dramatyczną teatru praskiego.

= Z Belle-Vue.

W dniu wczorajszym wystawę gospodarczo-spożywczą zwiedziła dość znaczna liczba osób.

Pan Mergenthaler na miejsce kredensu w stylu francuskiego *renaissance*'u wystawił inny, co prawda mniej okazały i gustowny.

Pan Otwinowski dopełnił umeblowania zaimprowizowanej jadalni.

Na stole pana Hordliczki widzimy odświeżone kwiaty, a Galicja nadesłała wielką partję... pierników...

Szkoła rzemieślnicza z ulicy Jasnej rozprzedała wszystkie niemal okazy, a nadto otrzymała sporo zamówień.

O godzinie 18-ej (podług zegaru p. Augustynowicza) rozpoczął się zwykły ścisk wieczorny.

W niedzielę, z wystawy zostanie tylko... wspomnienie...

= Po namyśle.

Rok bieżący w kronice Warszawy zwać się powinien rokiem wystaw.

Prócz wielu już zapowiedzianych czeka nas podobno ku jesieni jeszcze jedna.

Ma to być wystawa dzieł sztuki kulinarnej urządzona przez samych jej mistrzów.

Bardzo to pięknie — ale jeżeli to prawda, to czemuż panowie ci nie wzięli udziału w odbywającej się obecnie ekspozycji, która z powodu ich abstynencji musiała aż zmieniać nazwę?

Pokaprysiliśmy trochę — prawda?

= Wystawa ceramiki.

Od konsula holenderskiego p. Macdonalda otrzymujemy zawiadomienie, że w dniu 1-ym czerwca r. b. otwartą zostanie w słynnem z wyrobu porcelany mieście Delft w Holandji. wystawa sztuki ceramicznej, urządzona przez Towarzystwo niderlandzkie popierania przemysłu.

Wystawa obejmie następujące działy: wyroby z terrakoty i cementu do ozdób architektonicznych i wewnętrznego upiększania mieszkań, łazienek i t. p. majoliki, wyroby z lawy i grafitu, oraz wyroby szklanne.

Koszta transportu i wystawienia poniosą wystawcy, za miejsce jednak zajęte nic się nie płaci.

Obszerniejszych szczegółów udzieli konsulat osobom interesowanym, które się zechcą zgłosić przed dniem 10-tym kwietnia.

Niewątpimy, że nasi producenci zechcą skorzystać z tej sposobności wzięcia udziału w międzynarodowym popisie.

= Z tanich kuchen.

Zarząd tanich kuchen uprasza nas o zaznaczenie, iż wyrażenie użyte w niedzielnym numerze *Kurjera* było nieprawidłowem.

Tanie kuchnie pozostają pod zawiadywaniem oddzielnego zarządu i z Towarzystwem dobroczynności wiążą się tylko pośrednio.

Zarząd sądzi, iż nadawanie tanim kuchniom ceby wyłącznie dobroczynnej może spowodować wśród konsumentów skrupuły działające ujemnie na interesa tychże kuchen.

Pragnąc wraz z zarządem dobra instytucji chętnie prostujemy niedość ścisłe wyrażenie.

= Z aerostatyki.

Czytelnicy pamiętają zapewne o nieudanej wycieczce balonem na początku ubiegłej jesieni z ogrodu Krasińskich.

Jak się obecnie dowiadujemy, zamierzona podróż nadpowietrzna dojdzie obecnie do skutku z początkiem wiosny.

Tym razem zapewne już balon nie zrobi fiaska, gdyż przed wyruszeniem w drogę będzie należycie wypróbowany.

= Jeszcze jeden.

Pan M., kupiec tutejszy, powierzył w zeszłym tygodniu ajentowi handlowemu, niejakiemu E., wyekspedjowanie koleją żelazną do jednego z miast w Cesarstwie 600 pudów mączki cukrowej, z zastrzeżeniem, aby zaraz po uskutecznionej wysyłce towaru, wypłaconą mu została przypadająca należność w kwocie około 3,000 rs., albo też kwit frachtowy.

Gdy nazajutrz i dnia następnego ajent nie zjawił się wcale, zaniepokojony pan M. posłał do jego mieszkania w celu zbadania przyczyny, a dowiedziawszy się, że E. od dwóch dni już nie przychodzi do domu i prawdopodobnie gdzieś wyjechał, poznał po niewczasie, że padł ofiarą podstępu.

Nie zwlekając więc zameldował o zaszłym wypadku właściwej władzy, w celu wyszukania przepadłego bez wieści E., jak również zakwestjonowania wysłanego już towaru.

Gdy wieść o zniknięciu E. rozeszła się po mieście zgłosiło się jeszcze kilka osób z takiemiż zażaleniami.

Wszyscy oni powierzyli także ajentowi różne towary do wyekspedjowania i do tej pory nie otrzymali ani przypadającej im należności, ani też kwitów frachtowych.

Nie ulega wątpliwości, że sprytny ajent zebrawszy tym sposobem za wysłane towary przeszło 10,000 rs., sam też wyekspedjował się z Warszawy.

= Samobójca z... profesji.

W dniu wczorajszym na ulicy Niecałej spotkaliśmy indywiduum o twarzy napiętnowanej pijaństwem.

Osobistość ta okazała nam własnoręczny list, w którym powiada, iż „smutne położenie zmusza go do *ciągłego* odbierania sobie życia."

Rozpaczliwe to pismo wzbudza litość wielu osób, manifestującą się pieniężnemi datkami.

Tego też potrzeba jedynemu zapewne na kuli ziemskiej samobójcy z profesji.

= Bez wieści.

Zamieszkały przy rodzicach na ulicy Gołębiej pod nrem 17a trzynastoletni wyrostek Jan Stefaniak, wyszedłszy onegdaj wieczorem z domu, przepadł bez wieści.

Przedsięwzięte poszukiwania nie doprowadziły dotąd na żaden ślad zbiega.

= Przyłapany.

Wczoraj wieczorem przy ulicy Nowolipki pod nrem 17-ym przytrzymany został Gersz Ruchnader, w chwili gdy z wytrychem w ręku dobierał się do meszkania jednego z lokatorów.

Przyłapany na gorącym uczynku rzezimieszek, pomimo rozpaczliwej obrony, odprowadzony został do cyrkułu.

= Grabież.

W dniu wczorajszym o zmroku na placu Witkowskiego na rozwożącego pieczywo z piekarni A. Łapińskiego, napadli dwaj rabusie.

Napadnięty zanim zdołał się zorjentować i stawić jakić opór, ujrzał się pozbawionym torby, w której było 72 rs. gotowizną.

Puszczono się za rabusiami w pogoń, ci jednak zdołali zemknąć bezkarnie.

= Więcej niż psota.

Na Solnej, powożący wozem ładownym Walenty Psota, najechał na przechodzącego Moszka Solnickiego, który skutkiem tego poniósł bolesne obrażenia na twarzy.

Ponieważ przyczyną wypadku była nieuwaga woźnicy, przeto winnego Psotę, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Zgromadzenie.

W Łodzi odbędzie się dnia 19-go kwietnia, o godzinie 1-ej po południu, dwunaste walne zgromadzenie akcjonarjuszów tamecznego banku handlowego.

Na porządku dziennym obrad znajdują się następujące przedmioty: sprawozdanie za r. z., zatwierdzenie dywidendy i wybory.

= Brak poparcia.

W Lublinie tak mało jest lubowników ciepłych kąpieli, iż właściciel łazienek otwiera je tylko w pewne dni tygodnia.

Fakt to wielce charakterystyczny ze względu na kilkudziesięciotysięczną ludność Lublina.

= Letarg.

O wielce sensacyjnym wypadku donoszą z Białegostoku *Gazecie lubelskiej*.

W mieście tem zmarła nagle żona mieszczanina W.

Ciało zmarłej z powodu następującego nazajutrz święta złożono w piętrowej kaplicy cmentarnej.

W dniu złożenia zwłok, około godziny 11-ej wieczorem z kaplicy rozległo się gwałtowne dzwonienie.

Przerażony tem grabarz, zamiast udać się natychmiast do kaplicy, aby dowiedzieć się co zaszło, pobiegł po ludzi, i upłynęło sporo czasu zanim znalazł chcących mu towarzyszyć.

Gdy wreszcie grabarz z asystencją zbliżył się do kaplicy, znaleźli nieszczęśliwą W. leżącą zewnątrz kaplicy bez oznak życia.

Domyślać się należy, że ocknąwszy się z letargu, dzwonieniem spodziewała się przywołać pomoc, a gdy ta nie nadchodziła, przerażona położeniem swojem w samotnej kaplicy na cmentarzu, zdecydowała się na rozpaczliwy krok i wyskoczyła przez okno z wysokości piętrowej.

= Zbrodnia w Siedlcach.

O potwornej zbrodni dokonanej w Siedlcach odbieramy nowe szczegóły.

Z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że morderstwa na obojgu małżonkach Czułanowych i wychowanicy ich 14-letniej dziewczynie, dopuścili się dwaj żołnierze z tej samej baterji artyleryjnej, w której Czułanow był majstrem puszkarskim.

Jeden z nich był służącym Czułanowa, sam powziął plan zbrodni, a na wspólnika przybrał sobie kolegę Upriumowa.

Celem mordu było zawładnięcie pieniędzmi, które

Ale przecież jestem jej narzeczonym a zresztą od czegóż odwaga!

Przeklęty ten wyraz przypomniał mi całkiem nie w porę rozmowę na poczcie i zmącił nieco pogodę moich arkadyjskich planów.

Zbliżyłem się jednak i stanąłem tuż nad nią. Wydała mi się mocno czerwoną jak nigdy, zapewne z powietrza i bólu głowy. Gdzie niegdzie tylko na policzkach i na czole miała białe plamki. Ochota do pocałunku jakoś mnie troszkę odpadła, ale w każdym razie była to pierwsza sposobność przypatrzenia się jej z bliska. Należało z niej skorzystać!

Pochyliłem się nad moją narzeczoną, równy jej i głęboki oddech owionął mnie przyjemnie, spojrzałem i zdrętwiałem.

Cała jej twarz pokryta była mnóstwem drobnych czerwonawych pryszczyków poprzerywanych tu i owdzie głębokiemi jakby od ospy szramami, a w paru miejscach skóra odstawała z lekka biała i cieniutka jak bibułka angielska.

Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakiego doznałem w owej chwili. Ogarnęło mnie takie obrzydzenie, taka wściekłość, że cofnąłem się wyciągając przed siebie ręce, jakbym jakąś marę chciał odepchnąć. Ruch mój gwałtowny obudził pannę Antoninę. Otworzyła oczy, krzyknęła z lekka, zakryła twarz obu dłońmi i znikła.

Ja zostałem na miejscu jak wryty. W głowie mi się kręciło. Dygotałem ze wstrętu i wzruszenia. Co się z nią stało, co się z nią stało od wczoraj? Taką przecie zawsze być nie mogła, choćbym był dziesięć razy krótkowidzem byłbym to musiał spostrzedz. Więc cóż to jest, gdzie znajdę rozwiązanie tej okropnej zagadki? I przypomniały mi się wczorajsze słowa ojca: „Jeżeli nie masz wstrętu... Ha! więc on coś wiedział, domyślał się i nie ostrzegł mnie! Wszystko zawrzało we mnie z oburzenia nad tem wyrachowaniem, którego omal że nie padłem ofiarą. Ależ do pioruna, mam wstręt, mam i nie myślę się z tem taić..."

Wypadłem z ogrodu wskoczyłem do najtyczanki i kazałem pędzić do domu co koń wyskoczy.

Pod samą wsią ojciec objeżdżający pola spotkał mnie na swoim siwoszu.

— Ależ lecisz—zawołał śmiejąc się i dając znak furmanowi aby stanął.—Myślałby kto, że uciekasz od swojej narzeczonej.

— I nieomyliłby się—odparłem przez zaciśnięte zęby, uciekam rzeczywiście.

Ale ojciec był za nadto jowialnie nastrojony by się tem przestraszyć.

— Ha! ha! ha! pierwsza kłótnia zakochanych? No, no—pogodzicie się.

— Nie pokłóciliśmy się i nie będziemy się godzić —rzekłem, siląc się na spokój, ze względu na Grzesia, który się na wpół obrócił na koźle—tylko noga moja już tam więcej nie postanie.

Ojciec poruszył się niespokojnie na siodle.

— A toż co takiego?

— Nic, dowie się ojciec w domu.

Mój rodzic gniewnie uderzył konia szpicrutą i pogalopował naprzód, a najtyczanka potoczyła się za nim.

— Gadajże, co ci strzeliło do głowy? — rzekł, gdym wszedł do jego gabietu, gdzie już mnie niecierpliwie oczekiwał. — Cóż to za nowy sus do krocset?

— Co mi strzeliło!—wybuchnąłem. — Nie! to zanadto! Jak ojciec mógł na coś podobnego mnie wystawić. Czy to podobna było przypuścić, że ja wcześniej lub później nie zobaczę...

— Czego nie zobaczysz?

— Tego co dziś zobaczyłem. Że jest wstrętną, potworną, okropną, że wolałbym się powiesić aniżeli z nią ożenić!

Ojciec cofnął się o parę kroków.

— A! to bałwany!—wykrzyknął mimowoli—żeby go w takiej chwili do niej puścić.

— W jakiej chwili?—podchwyciłem—więc ojciec wiedział że miewa jakieś chwile...

— Przecież to nie żaden sekret. Sam Sicicki mówił mi, że co trzy lub cztery miesiące bywa jej przez parę dni gorzej, no, i wtedy zapewne, żeby nie musi być miło patrzeć na nią, ale skoro cię taką jak jest zwykle nie zrażała, więc myślałem...

— Jakto gorzej? jakto jaką jest zwykle? — wykrzyknąłem z uniesieniem — czemżem się miał zrażać, kiedy nic nie widziałem.

— Co? co? nie wiedziałeś, że ma całą twarz... jakby tu powiedzieć... no, że jednem słowem biedaczka jest tak zeszpeconą tem djabelskiem cierpieniem skóry, bo gdyby nie to...

Spuściłem głowę z przygnębieniem.

— Widziałem tylko, że ma jakąś niezwykłą cerę—odparłem ponuro — ale gdybym był coś podobnego przypuszczał...

— Czy ty sobie kpisz ze mnie? Toż to zdaleka bije w oczy.

Czułanow w sumie około 3,000 rs. zawsze przechowywał w domu.

Pomimo wyraźnych poszlak obaj zbrodniarze uporczywie zaprzeczają wszystkiemu, lecz *alibi* swojego nie są w stanie wykazać.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Plamy czekoladowe lub kawowe.

Przy tak rozpowszechnionem użyciu kawy i czekolady, z plamami tego pochodzenia spotykamy się prawie codziennie. O splamionej bieliźnie nie ma tu mowy, ta ostatnia się pierze i rzecz skończona; materje zaś nienadające się do prania, jako to: pokrycie mebli, ubranie i t. p. czyści się najpierw zwyczajną wodą, a następnie wodą mydlaną; ten sposób jest wystarczającym i wobec materyj kolorowych; jeśli jednak zachodzi obawa, iżby te ostatnie ze względu na jaskrawość i delikatność deseni nie zostały zmienione przez użycie mydła, można takowe zastąpić surowem żółtkiem, rozbitem w ciepłej wodzie. Jeśli wreszcie plamy są zastarzałe, dodaje się do żółtka kilka kropel spirytusu a skutek jest niewątpliwy.

NEKROLOGJA.

† W dniu 19-ym marca 1885 roka zmarła ś. p. Antonina **Smoczyńska**, żona byłego urzędnika drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, w wieku lat 62, wyprowadzenie zwłok nastąpiło w dniu 22-im b. m. do wagonu na stacji Kłomnice, w dniu 25-ym przewiezienie zwłok do stacji Krzeszowice w Galicji następnie do Tenczynka do grobu familijnego. —1190

† Dnia 28-go b. m., to jest w sobotę, za dusze ś. p. dra Józefa **Troczewskiego**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie **9-ej** zrana, na które rodzina zaprasza. —1200

† Dnia 28-go b. m., tj. w sobotę, z powodu pierwszej rocznicy śmierci ś. p. Karoliny ze Stossów **Karniewskiej**, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Krzyża odbędzie się żałobna wotywa, na którą wnuczka życzliwych zaprasza. —1203

† W sobotę, to jest dnia 28-go marca, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci odprawione będzie żałobne nabożeństwo o godzinie **10-ej** rano, za duszę ś. p. Fryderyka **Selenko**, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na którą pozostała wdowa z dziećmi zaprasza krewnych i życzliwych. —1205—

† W sobotę, tj. dnia 28-go marca, jako w piątą bolesną rocznicę śmierci ś. p. senatora radcy tajnego Aleksego **Broniewskiego**, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), na które pozostała wdowa wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i życzliwych pamięci zmarłego. —1208

† W dniu 28-ym marca r. b., o godzinie **9-ej** zrana, w kaplicy literackiej przy kościele metropolitalnym św. Jana odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Piotra **Krzymińskiego**, członka archikonfraternji literackiej. —356—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Lwów 26-go marca.—Na katedrę biskupią w Tarnowie wyniesionym zostanie ks. Gwiazdon.

Wiedeń 26-go marca.—Komisja parlamentarna wstawiła do budżetu na rok bieżący sumę pół milj. guldenów na regulację rzek galicyjskich. Hr. Taafe zastrzegł sobie wniesienie na najbliższej sesji pierwotnego podłożenia, żądającego na ten cel 15-tu miljonów.

Wiedeń 26-go marca.— Wskutek rokowań koła polskiego z klubem czeskim i rządem zostanie sprawa regulacji rzek galicyjskich zaraz po świętach najpomyślniej załatwioną w sposób prowizoryczny. Obecnie przeznaczoną zostanie suma 500,000 złr. na roboty wstępne. Rząd powoła niezwłocznie komisję mięszaną do zarządu funduszem regulacyjnym. W jesieni przedłoży rząd radzie państwa ponownie projekt ustawy. Uchwała prowizoryczna ma tę niezmierną doniosłość, że po raz pierwszy wypowiedzianym i określonym zostanie obowiązek państwa co do udziału w wysokości 60% w regulacji rzek niespławnych.

Wieden 26-go marca. — Zapewniają mnie, że spór rosyjsko-afgański wszedł obecnie w fazę następującą: Rząd angielski na mocy ustnej umowy uznał okupacje rosyjskie tymczasowo *de facto*, lecz nie *de jure* i nagli o wykreślenie linji granicznej pomiędzy Merwem i Afganistanem. Rząd rosyjski domaga się pierwej zasadniczego porozumienia w Londynie, zanim komisja delimitacyjna rozpoczęłaby swoje prace. Na tych rokowaniach upływa czas i budzi się mniemanie, że Anglja będzie zmuszoną przystąpić na własną rękę do wytknięcia owej linji, aby potem uznanie jej przez Rosję uzyskać lub wywalczyć.

Wiedeń 26-go marca.—Fabrykant maszyn do szycia, Burkhard, wskutek złego stanu interesów, otruł siebie, żonę i dziecko.

Berlin 26-go marca.—Obie izby sejmu pruskiego poleciły swoim prezydjom, podobnie jak parlament niemiecki, aby w dniu urodzin ks. Bismarka złożyły mu powinszowania. Dotąd życzenia podobne składano tylko cesarzowi.

Paryż 26-go marca.—Znany organ socjalistyczny *Cri du peuple* pisze: „Utraciliśmy Alzację i Lotaryngję, ale zdobyliśmy niemiecki socjalizm. Komuna z r. 1871-go wcieliła w siebie niemiecki proletarjat."

Paryż 26-go marca.—Jenerał Briere de l'Isle w raporcie do ministra wojny radzi ograniczyć się na zajęciu portu Pakhoi i Tien-Yen, a nie wkraczać do prowincji chińskiej Kwang Si, gdyż zaprowjantowanie wojsk natrafiłoby na trudności nieprzezwyciężone.

Paryż 26-go marca.—Jenerał Negrier donosi, że w d. 22-im b. m. chińczycy atakowali fortyfikacje francuskie pod Dong-Dangiem nad samą granicą chińską. Nazajutrz francuzi atakowali nawzajem obwarowania chińczyków i d. 24-go b. m. ponowili atak, lecz wskutek przewagi liczebnej nieprzyjaciela zmuszeni byli cofnąć się do Dong-Dangu, straciwszy 200 ludzi zabitych i ranionych.

Londyn 26-go marca.—Torysi postanowili głosować przeciw konwencji egipskiej z powodu, że uregulowanie sprawy odracza się na dwa lata i dozwala się międzynarodowa kontrola nad finansami egipskiemi. Stronnictwo radykalne, reprezentowane w łonie gabinetu przez Chamberlaina, oświadcza się również przeciw konwencji, ponieważ okupacja Egiptu zostaje przedłużoną.

Londyn 26-go marca.—Przygotowuje się na d. 2-go kwietnia w St. James Hall olbrzymi meeting dla założenia protestu przeciw dalszemu prowadzeniu kampanji sudańskiej. W arsenale Woolwich panuje tymczasem ruch ogromny, robota trwa od godziny 6-ej z rana do 10-ej wieczorem. Rozpuszczają proklamacje tej treści, że Rosja szuka w Indjach odwetu za wojnę krymską.

Londyn 26-go marca.—Porozumienie z Niemcami w sprawie Nowej Gwinei orzeka, że Anglja ustępuje Niemcom posiadłości aż do 8-go stopnia południowej szerokości, a zatem cofnie się z zatoki Huon i Herkulesa, tudzież z wysp przyległych (nowy to tryumf Niemiec a upokorzenie Anglji; *przyp. red.*)

Londyn 26-go marca.—Wyznaczony do rozporządzenia emira inżenier angielski buduje most pływający nad rzeką Helmond pod Giriszk. Rząd indyjski zmobilizował już 30,000 wojska i zarządził koncentrację ku granicy afgańskiej.

Sofja 26-go marca.—W całej Bułgarji wybuchła zmowa wschodniego duchowieństwa. Wszystkie kościoły zamknięte, ponieważ sobranje wykreśliło z budżetu płace dla księży, dopóki podatki nie zostaną ściągnięte, a ludność odmawia płacenia podatków.

Petersburg 26-go marca.— Zapewniają, że pasywa upadłej firmy Skaramancza i wspólki wynoszą w samym Petersburgu około $1\frac{1}{2}$ milj. rs. Aktywów nie ma żadnych. Pasywa tejże firmy w Londynie i Rostowie nad Donem dotychczas jeszcze niewiadome.

Rostow nad Donem 26-go marca.—Żegluga została rozpoczętą. Ceny zboża podniosły się o 30% w stosunku do jesiennych.

Kaługa 26-go marca.—Rzeka Oka puściła.

Także się w porę zaczął rozmyślać.

Zdobyłem się na coś bohaterskiego:

— Ojciec chyba zapomina lub nie wie, że ja mam tak krótki wzrok...—syknąłem przez zaciśnięte zęby czując żem się cały krwią oblał.

Ojciec aż stanął na środku pokoju.

— Masz tobie!—krzyknął, załamując obie ręce— i cóż to teraz będzie z tego wszystkiego?

Nim zdążyłem odpowiedzieć na to kłopotliwe pytanie, zatętniało przed gankiem. Ojciec wyjrzał przez okno i cofnął się zmięszany.

— Od Sicickiego—wymówił—poznałem jego konia. Będzie awantura, skandal, jak Bóg w niebie. Toś nas ładnie urządził! Czemuż do stu djabłów nie nosisz okularów, kiedyś ślepy?

W tej chwili wszedł posłaniec i wręczył mi zapieczętowaną kopertę. Już biorąc ją do ręki uczułem w niej pierścionek i dorozumiałem się treści. Nie odgadłem tylko, że będzie tak krótką i tak dziwnie dla mnie bolesną:

„Wszak mówiłam panu, że mnie kochać nie można. Dlaczego pan nie uwierzyłeś temu wcześniej?

Antonina."

Byłbym wolał wyczytać najdotkliwsze wyrzuty i obelgi, niż te słowa łagodne i spokojne. Malował się w nich cały charakter tej istoty pełnej serca i rozumu, która mnie pokochała, którą zraniłem tak okrutnie, a której utrata napełniała mnie żalem wyrównywającym wstrętowi, jaki mnie od niej odpychał.

Niech mówią co chcą o tej wielkiej potędze jaką jest powierzchowność, niech ją lekceważą na rzecz przymiotów duszy i umysłu, co do mnie, twierdzić zawsze będę, że najmniej nawet wrażliwe natury mają w sobie strunę zmysłowo-estetyczną, która szydzi z tych teoryjek i przy zdarzonej sposobności wykazuje ich słabość. Może się mylę, ale jestem prawie pewny, że mężczyzna łatwiej przebaczy kochanej kobiecie skazy na jej charakterze niż na twarzy, i że mniej go do niej zniechęci trzykrotna zdrada niż jednorazowa ospa. W każdym razie, ja byłem z kategorji takich ludzi. Zerwałem ułożone małżeństwo, skompromitowałem osobę, która mi już była drogą, naraziłem mego ojca na wielkie przykrości, a siebie na wyrzuty sumienia dlatego tylko, że ta dobra, słodka, kochająca panna Antonina miała mniej czystą płeć niżby sobie tego życzyć można, i żem to zapóźno spostrzegł. Wprawdzie ona sama zwolniła mnie z danego słowa, ale czułem to dobrze, że wprzeciwnym razie byłbym raczej w łeb sobie palnął, niż go dotrzymał. A przecież kochałem tę kobietę, może jedyną głębszą miłością mego życia i głos mi jakiś szeptał, że drugiego takiego serca nigdzie już nie znajdę, chyba obrócone już w proch na tym cmentarzu, na którym spoczywała moja biedna garbuska, Marcelka!...

Bądźcobądź, po takiej katastrofie nie mogłem dłużej pozostać w domu. Wykolejony podwójnie w moim publicznym zawodzie (do którego jeszcze większej nabrałem niechęci) i w prywatnem ustaleniu losu, nie miałem nawet co robić w kraju. Byłem przygnębiony, rozdrażniony, zły na siebie i na wszystkich jak istna hysteryczka. Ogarnęła mnie chorobliwa trwożliwość, wydało mi się, że za sprawą jakiegoś fatum zawieszonego nademną w postaci tych nieszczęśliwych oczu, idę przez życie jakby omackiem i lada chwilę wpadnę w nową pułapkę. Postanowiłem zatem wyjechać za granicę i oddać się jakimś teoretycznym studjom, któreby mnie odsunęły od świata i od ludzi.

Procent, jaki miałem od spadku po matce, mógł przy bardzo wielkiej oszczędności wystarczyć mi na utrzymanie, tym sposobem nie potrzebowałem być ciężarem ojcu.

Udałem się do Paryża i po kilku miesiącach przygotowawczych studjów wstąpiłem na wydział chemji fizjograficznej. Jak wszyscy krótkowidze miałem zawsze upodobanie w badaniach drobiazgowych i rozpatrywaniu najsubtelniejszych szczegółów. Nie mogąc rozwinąć mego umysłu obserwacyjnego na szerokiej arenie bytu, skierowałem go ku tym jego objawom, z któremi śledzi się z lupą w ręku i mikroskopem.

Po pięciu latach mozolnej nauki mogłem już oddać się samodzielnej pracy. Moje badania nad pankreatycznemi fermentami zwróciły uwagę naukowego świata. Ale i we mnie samym odbywała się niemniej ciekawa duchowa fermentacja. Wszystkie właściwości mego dawnego ja, opadły niby komórki drożdżowe (proszę o przebaczenie dla tego porównania) na dno mojej duszy; młodość zniknęła gdzieś bez śladu, pomimo, że miałem dopiero trzydzieści lat. Pozostała mi tylko jedna cecha mego charakteru, krańcowość i dzięki jej wyszedłem na krańcowego abnegata. Zobojętniałem na wrażenia estetyczne, na poezję, na kobiety; utonąłem całkiem w glukoidach. Wszedłem w stosunki korespondencyjne z europejskiemi i amerykańskiemi znakomitościami; uczestniczyłem w kongresach, toczyłem zacięte polemiki z przeciwnikami moich teoryj, nie ruszałem się się całemi tygodniami z mojego laboratorjum... dobrze mi z tem było. *(Dokończenie nastąpi.)*

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 26-go marca, godzina 5 minut 10 po południu.

Usposobienie słabsze niż wczoraj. Kursa w ogóle wszystkich wartości dążyły ku zniżce—jakkolwiek rozwój tego dążenia mniej był silny niż dni ostatnich. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe utrzymały kurs wczorajszy 510. Wartości bankowe niżej, również słabiej kolejowe. Pieniądz trudniejszy. Dyskonto prywatne podniosło się do $1/2$%. Rynek rent obcych mało ożywiony. Kursa ich obniżały się. Wartości rosyjskie ofiarowywane po kursach niższych. Ruble również pewne straty poniosły. Żyto po wczorajszej zniżce w towarze gotowym o 1 markę, na dostawę o pół marki dziś znowu o drobnostkę droższe.

Berlin 26-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	210.15	Akcje kredytowe . .	510.—
Weksle na Warszawę	209.70	Listy zast. ser. I-ej .	65 —
Wek. na Peters. krótk.	209.30	Weksle na Lon. krótk.	20.49
Wek. na Peters. dług.	207.30	„ „ długot.	20.34
Bil. ban. ros. na dost.	210 --	Żyto z dost. na jesień	147.25
Wschodnia poż. II em.	60.30	Żyto na wiosnę . . .	150.50

Petersburg 26-go marca.

Weksle na Londyn	$24^{11}/_{16}$ $^{27}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$217^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji	207
Półimperjały	7.95

Obniżka kursu rubli w porównaniu z dniem wczorajszym wynosi w tranzakcjach kasowych 55 w końcomiesięcznych 25 fenigów. W porównaniu jednak z onegdajszemi kursami różnica wynosi całą markę. Spodziewano się jednak wczoraj rano na naszem zebraniu giełdowem jeszcze większej obniżki kursu, tak, że jakkolwiek niekorzystnym jest ten rezultat, to jednak jest on lepszy niż poranne obietnice. Wynika ztąd, że giełda warszawska zbyt pośpiesznie wczoraj w zwyżce walut obcych postąpiła, można więc przewidywać, iż dziś czynności rozpoczną się przy usposobieniu słabszem, choć je znów zwichnąć mogą nowe wiadomości berlińskie. Notowanie dnia poprzedniego, to jest środowe, było: 210.70, 210.25, 510, 147, 150.

J. Wł.

Gdańsk 25-go marca.

Pszenica	cena najwyższa . . .	7.19
„	„ regulacyjna bieżąca	6.77
„	„ na dostawę wiosenną.	6.77
Żyto	cena najwyższa za polskie .	5.17
„	„ regulacyjna:	5.17
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.24
Jęczmień	browarny	4.19
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę:	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 25 go marca 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 110, średnia 95—102, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 84 — 86, średnie 81 — 83, ordynaryjne 78 — 80.

Jęczmień: wyborowy nowy 80—90, średni — — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 96 — 100 średni 90 — 94, ordynaryjny 86—89.

Gryka 82—86. **Groch** 70—87. —.— **Kasza Jaglana** wyborowa 130—136, średnia 118—126, ordynaryjna 95 — 110.

B. Werner et Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 26-go marca r. 1885.

Sytuacja rynku zbożowego nie zmieniła się prawie wcale.

Usposobienie panowało dziś dosyć mocne, tak dla żyta jak i dla pszenicy.

Towar zwłaszcza dobry, lepszych gatunków, cieszył się łatwym zbytem. Gorsze gatunki zaniedbane, nie znajdują kupca.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż tak z fur jak z próbek około 900 korcy.

Płacono za wyborową z odstawą na wiatraki 6.60, 6.75, 6.90, dobra średnia 6.30, $6.37^{1}/_{2}$, 5.45, biała $6.37^{1}/_{2}$.

Gatunki smolne i gorsze średnie 6, 5 70 zaledwie osiągały.

Żyta było też około 600 korcy. Płacono za wyborowe do młynów i wiatraków 5, $5.02^{1}/_{2}$, 5.05, 5.10, 5.20.

Jedna drobna partja osiągnęła nawet 5.25 jako wyjątkowo piękne ziarno, lecz ceny tej za normalną uważać nie można.

Żyto średnie 4.85.

Ceny te w stosunku do zagranicznych są za wysokie, to też na wywóz nic nie kupiono, młynarze jednak kupowali chętnie, mając na względzie święta wszystkich wyznań, które na jakie dni dziesięć zatamują dowóz i handel. W celu więc zabezpieczenia się na ten czas przy nieco żywszym zbycie mąki robili zakupy na zapas.

Owsa ceny dziś na targu Witkowskiego nieco niższe, choć na Pradze w magazynach panuje dla tego ziarna niezmiennie mocne usposobienie.

Około 200 korcy rozsprzedano po 3.20 do 3.30.

Siana i słomy nie było.

Koniczyna, której kilka partyj dostawiono (czerwona) amatorów nie miała.

Z Królewca od pp. Goldstern i Löwenherz otrzymane sprawozdanie z targu zbożowego z dnia 25 b. m. donosi o usposobieniu ciągle dosyć mocnem.

Pszenicę płacono: sandomierską 116 do 120 funt, 103 do 113 kop. za pud, białą 107—123 f. 100 — 106, czerwoną 116 do 132 f. 90—116, jarą 120 — 128 funtów 103 do 100 kop. za pud.

Żyto mocno się trzyma. Płacono 109 do 124 funtów 78 do 93 kop.

Jęczmień bez zmiany, drobny 77—81 kop.

Owies bez zmiany również 88 kop.

Groch biały 86—89 kop. za pud.

Bób bez dowozu.

Wyka podnosi się w cenie. Płacono 77—79 kop.

Siemię lniane i rzepak nie były ofiarowywane.

J. Wł.

WYKAZ

numerów pożyczek premjowych rosyjskich z roku 1866-go (drugiej emisji) wylosowanych z wygraną, oraz amortyzowanych w ciągnieniu z dnia 1 (13) marca roku 1885-go. (Podług tabeli dostarczonej staraniem kantoru Maurycego Nelkena & Comp. w Warszawie).

LOSOWANIE XL.

Serja	Nr	Wygrał rs.	Serja	Nr	Wygrał rs.
1014	25	**200,000**	11292	25	**8,000**
7139	27	**75,000**	17262	26	
14847	30	**40,000**	1914	28	**5,000**
13134	16	**25,000**	4495	19	
11383	20	**10,000**	4623	41	
12359	22		7912	38	
14098	42		10401	41	
1235	27	**8,000**	12762	47	
6084	43		14986	45	
8292	24		15704	46	

Wygrały po rs. 1000:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Seria	Nr	Serja	Nr
128	26	4268	24	7250	18	12140	19	17603	39
692	10	4701	5	8279	14	16699	37	17914	46
1441	42	6050	21	8325	13	16846	11	18010	32
1502	32	7056	37	11208	39	16914	8	18852	23

Wygrały po rs. 500:

Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr	Serja	Nr
28	14	4195	22	8215	35	12927	34	16312	47
105	6	4271	45	8305	31	12998	4	16336	49
116	38	4320	24	8402	7	13070	27	16387	25
145	1	4332	9	8510	42	13093	49	16397	39
241	38	4336	42	8630	3	13150	14	16406	36
536	19	4373	16	8659	39	13151	24	16479	40
558	13	4732	40	8753	17	13168	34	16644	7
572	46	4834	32	8958	15	13287	39	16821	50
579	24	4866	23	8966	9	13454	8	16914	7
602	20	4949	5	9155	23	13568	24	16974	39
618	25	5108	20	9257	8	13611	18	17027	16
663	14	5144	8	9569	11	13617	49	17240	43
759	50	5185	3	9589	24	13642	4	17260	34
807	40	5254	16	9651	40	13648	20	17390	22
812	31	5303	50	9766	9	13740	35	17438	9
870	9	5514	1	9779	39	13864	3	17497	29
1025	10	5517	9	9844	34	13956	14	17576	20
1178	22	5519	18	10038	13	13971	33	17590	16
1302	23	5618	32	10052	46	14065	24	17634	42
1313	8	5693	27	10168	18	14161	39	17635	1
1366	8	5760	31	10174	21	14216	28	17721	40
1412	22	5770	46	10448	13	14219	27	17794	48
1511	43	5787	2	10521	44	14226	44	18117	50
1703	49	5788	9	10644	35	14233	32	18145	2
1835	3	5814	19	10672	1	14269	10	18205	43
2205	8	5932	15	10798	3	14290	25	18272	41
2311	31	5971	29	10804	30	14457	44	18274	14
2391	22	6022	3	10848	30	14658	8	18403	30
2400	27	6087	38	11146	32	14677	39	18444	19
2482	7	6090	32	11206	2	14754	12	18586	13
2575	2	6214	2	11255	38	14754	34	18685	3
2649	49	6242	33	11259	40	14810	19	18756	2
2742	44	6250	44	11368	10	14846	33	18777	32
2869	31	6440	17	11450	9	14871	13	18862	4
2880	14	6471	40	11486	18	14876	38	18903	25
2916	8	6674	11	11564	5	14968	47	18971	42
2956	15	6932	18	11614	39	15023	42	18978	40
3063	34	6962	45	11629	23	15058	6	19099	9
3123	43	7283	45	11654	46	15061	50	19150	31
3187	15	7298	41	11656	19	15076	21	19159	37
3195	37	7350	2	11688	12	15315	30	19289	32
3269	13	7353	49	11709	42	15372	38	19361	20
3318	34	7407	7	11855	8	15449	19	19517	28
3335	39	7441	28	11924	8	15544	8	19579	33
3361	39	7638	32	12039	23	15625	5	19624	32
3451	33	7650	41	12146	2	15770	35	19779	38
3472	38	7718	5	12198	24	15811	48	19797	15
3501	16	7864	9	12339	40	15967	25	19965	28
3504	26	7881	1	12486	37	15971	48		
3643	21	7936	31	12595	9	16022	23		
3717	38	7954	19	12688	11	16029	33		
3929	13	7964	23	12707	15	16039	41		
3985	14	8051	16	12805	11	16198	49		

Wypłata wygranych dokonywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu począwszy od 1 (13) czerwca 1885 roku.

Następujące numera seryj wyszły na amortyzację:

129	3127	6579	9530	11111	12942	14532	17112
218	3729	6877	9550	11253	12953	14879	17253
587	5349	7040	9722	11390	13162	14975	17266
697	5396	7146	10002	11448	13333	15795	17384
723	5422	7307	10250	11631	13374	15983	17810
1256	5777	7560	10321	12311	13405	16192	17934
1705	5975	7969	10337	12440	14047	16198	18353
1892	6364	8872	10488	12580	14054	16338	18388
2233	6566	8929	10930	12602	14401	17029	18390
			18436	19005			

Razem 74 seryj, zawierających 3,700 biletów.

Wypłata za amortyzowane bilety licząc po rs. 125 za bilet, dokonywać się będzie w Banku państwa, jego filjach i kantorach, począwszy od 1 (13) czerwca 1885 r.

— Dr ***Turkiewicz***, Hoża 14. Choroby wewnętrzne i dzieci, od godziny 2—5. (946)

Wykwintne meble z salonu, jadalni, sypialni, lustra, żyrandol, tanio do sprzedania, Sienna 3 m. 4.

— ***Kąpiele Djana. Łaźnia*** (parowa z kamienia) wanny, prysznic dla dam oddzielny.— Chmielna 9. (609)

Warszawskie Towarzystwo
wzajemnego kredytu.

Gdy na zwołanem na dzień 25 lutego (9 marca) 1885 roku zwyczajnem zebraniu ogólnem członków Towarzystwa, nie znalazła się liczba obecnych, wymagana w paragrafie 30-m ustawy, to jest połowa wszystkich członków Towarzystwa, których liczba wynosi 2,785; przeto ogłasza się i zwołuje powtórne zebranie ogólne na dzień 20 marca (1 kwietnia) 1885 roku, na godzinę 7-ą po południu w Warszawie w gmachu resursy kupieckiej przy ulicy Senatorskiej pod nr 471d odbyć się mające.

Na tem zebraniu, bez względu na liczbę obecnych członków, rozpatrywane będą te tylko przedmioty, które były przygotowane i ogłoszone na porządku dziennym niedoszłego zebrania ogólnego, a mianowicie:

1) Zatwierdzenie sprawozdania zarządu z bilansem i rachunkiem zysków i strat za rok 1884, oraz raport delegacji rewizyjnej.

2) Ustanowienie rozdziału zysków i termin ich wypłaty.

3) Zatwierdzenie etatu na rok 1885.

4) Wybór czterech członków rady, jednego członka zarządu, oraz trzech członków delegacji rewizyjnej i trzech ich zastępców.

Każdy członek Towarzystwa ma prawo być obecnym na posiedzeniu osobiście lub z pełnomocnictwa, które najpóźniej na dni trzy przed zebraniem Ogólnem w biurze Towarzystwa zaprodukowanem być winno.

Członek obecny na zebraniu może mieć prócz własnego, dwa głosy z pełnomocnictwa.

Karty wejścia zgłaszającym się członkom wydawane będą codziennie z wyjątkiem świąt poczynając od dnia 3 (15) marca 1885 r., sprawozdania zaś za r. 1884 od dnia jutrzejszego w biurze Towarzystwa od godziny 10 zrana do 3 po południu. (294)

Zamówienia na
KARETKI KOLEJOWE, (4128)
przyjmuje kantor Plac Warecki 18.—Telefonu nr 75.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	19 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	1	3 po poł.	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 15 (27) Марта 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.